Nr. 32. We Lwowie Piątek dnia 1. Lutego 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji l. 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 35 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

„Niedorzeczne marzenia!"

Lwów 31. stycznia.

Brzask jutrzenki ukazał się był na Wschodzie, gdy do podziemiów świątyni petropawłowskiej schowano śmiertelne szczątki samodzierżcy Wszechrosji Aleksandra III. Tak się przynajmniej wydawało astronomom politycznym. Zapatrzeni na Wschód sądzili, że ze śmiercią Aleksandra III. znikają ciemności absolutyzmu, że z wstąpieniem na tron młodego i pełnego życia Mikołaja II., nowa na horyzoncie zajaśniała gwiazda, zapowiadająca świetlaną i jasną wolność. I myśmy wzrok ku tamtej skierowali stronie, ciekawi, czy i nasze oczy dojrzą tego, co wrzekomo dla tylu było widocznem. Nie widzieliśmy zrazu nic. A doprawdy nie był to brak woli i szczerej chęci. Jeżeli kto, to z pewnością my bylibyśmy chcieli dojrzeć tam na północnym wschodzie promyk nadziei, uprawniający do lepszej przyszłości — ale nie widzieliśmy nic. I byliśmy do tego stopnia optymistami, żeśmy ten brak daru spostrzegania wczego przypisać byli skłonni defektowi naszego wzroku. Powiedzieliśmy sobie: Być może, że po tylu smutnych a bolesnych próbach, po tylu zawodach przeciekłych wzrok nasz tak się stępił, że my nie widzimy jasności, która dla wszystkich świeci; powiedzieliśmy sobie, czekajmy, jeżeli jest zorza, wnet będzie jutrzenka, po mrocznej nocy powinien nastać jasny dzień. I czekaliśmy, ukrywając w głębi duszy iskierkę nadziei, że może przecież i nam ma coś zajaśnieć w przyszłości, że może z czasem i my dostrzeżemy płonącą pochodnię swobody i wolności politycznej. Doczekaliśmy się.

Wczytujemy się w telegramy z Petersburga, doszłe do nas ze Berlinu; przecieramy oczy, czy nas przypadkiem wzrok nie myli, ale widzimy jeno to, cośmy dotychczas widzieli, nie widząc nic z tego, co inni wrzekomo dotychczas widzieli. Sto ośmdziesiąt i dwie deputacje szlachty, miast, ziemstw, kozaków i Kaukazu składały parze carskiej w pałacu zimowym uroczyste gratulacje, pierwsze po wstąpieniu na tron. Car bacznie wysłuchał przemowy deputatów, a później na nią odpowiedział — formalnem orędziem programowem. Mogłoby prawie wyglądać tak, że car Mikołaj II. umyślnie sobie zamówił deputacje gratulacyjne na to, by im odpowiedzieć, bo mu zależało na tem, aby przedewszystkiem jego właśni poddani, a w drugim rzędzie cały świat cywilizowany nie pozostali dłużej w wątpliwości co do programu nowego władcy, aby wszyscy nareszcie się dowiedzieli, jaki kierunek polityczny wytknął sobie ten, na którego spadło dziedzictwo Aleksandra III.

I dowiedzieli się istotnie o tem wszyscy, a rozczarowanie ich dzisiaj olbrzymie. Od razu runął wspaniały gmach pragnień i nadziei, rozwiały się wszystkie najbujniejsze i najśmielsze fantazje. „Wiem, że w niektórych ziemstwach dały się słyszeć głosy, wskazujące na życzenie uczestniczenia przedstawicieli ziemstw w sprawach wewnętrznego zarządu, albowiem wierzono, że ziemstwa będą powołane do udziału w pracach nad sprawami państwa. Niechaj zatem każdy o tem wie, że wszystkie siły poświęcam powodzeniu drogiej mi Rosji, że jednak równie silnie i stanowczo, jak mój niezapomniany ojciec, wierny pozostanę — autokracji". To są słowa carskie, a brzmiały one gdyby grom jowiszowy, miotany z całą furją przeciw tym, którzy w Rosji, w kraju samowładzy, pod berłem cara śmieli żywić jakieś nadzieje, oparte na swobodzie i wolności. Niedorzeczne marzenia! Trudno zaiste drastyczniej określić te wszystkie życzenia i pragnienia, jakie się obudziły z wstąpieniem na tron Mikołaja II. A przecież je żywiono. Zdawało się Europie, że te wszystkie gwałty, które otaczały Aleksandra III., znikną za nowego władcy. Trudno było wskazać powody, na czem się te nadzieje zasadzały, co było im podnietą. Pozytywnych faktów nie było żadnych — a marzenie opierano chyba jedynie na młodości Mikołaja II., którem, jako następcy tronu, przypisywano aspiracje zachodnio-europejskie. Opinja publiczna, która tak chętnie się łudzi, zapomniała o tem, bo chciała o tem zapomnieć, że każdy następca tronu składa za młodu daninę nastrojom liberalnym i postępowym, że jednak natychmiast zapomina o fantazjach młodości, gdy na barki swoje przyjmuje brzemię władzy. Mikołaj II. nie był w tej regule wyjątkiem. Ale opinja publiczna, wszedłszy raz na fałszywe tory, niechętnie chciała z nich zboczyć. Dobrze jej było z tem, że chciała malować portret cara rosyjskiego w różowych barwach konstytucyjnych form państwowych, wygodnie i przyjemnie jej było widzieć Rosję zrywającą pęta absolutyzmu i ciemnoty i wstępującą w rząd cywilizowanych państw. I byłaby może Europa długo marzyła i śniła, mimo, że główne filary, które były podporą Aleksandra III. pozostały przy Mikołaju II., gdyby nie uroczyste gratulacje deputacji. Powiał zimny wiatr północny i zagasił pochodnię. Głucha ciemność znowu zaległa horyzont rosyjski, a opinja publiczna w Europie ma znowu sposobność ubolewania nad własnem rozczarowaniem. Doprawdy, że sama sobie winna. Pocóż jej było łudzić się niedorzecznemi marzeniami, dla czego żywiła nadzieje, o których on sam nigdy zapewne nie myślał — Budowała gmachy z kart, które zburzył i rozwiać musiał pierwszy podmuch wiatru, widziała światło, które było jeno złudzeniem optycznem i znikło, jak tylko mogło zabrzmieć nałożone słowo ze ust carskich o niedorzecznych marzeniach.

Sprawy sejmowe.

(Komisja szkolna o czynnościach wydziału krajowego w sprawie utrzymania zabytków historycznych i o „Macierzy polskiej".)

Komisja szkolna wygotowała na podstawie referatu p. Raczyńskiego sprawozdanie, w którem między innemi podnosi, że w roku ubiegłym zajmowały wydział krajowy różne sprawy, tyczące się restauracji i utrzymania niektórych zabytków, które bądź dla historycznego swego znaczenia, bądź dla artystycznego na troskliwość taką zasługują. Mianowicie zamek w Żółkwi, co do restauracji którego toczą się jeszcze pertraktacje z gminą m. Żółkwi, kościół i klasztor w Tyńcu, cerkiew św. Ducha w Rohatynie, bożnica w Lesznowie i inne.

Komisja wie dobrze, że z uwagi na nasze położenie finansowe sejm z wielką i słuszną ostrożnością groszem publicznym szafuje, jednakowoż utrzymanie i zachowanie grożących ruiną pomników i gmachów przeszłości, jest nie tylko obowiązkiem każdego cywilizowanego społeczeństwa, ale jest łącznią widoczną między nim a przeszłością, jest niejako dowodem, że posiada ono w sobie warunki dalszego życia i rozwoju. Cóż dopiero gdy do tej strony historycznej lub uczuciowej przyłącza się jeszcze wzgląd na rzeczywiste piękno. Czyż zadaniem szkół naszych obok dania dzieciom pozytywnej wiedzy nie jest równocześnie, a może w wyższym jeszcze stopniu, podniesienie ich poziomu umysłowego i moralnego? Czy studjum literatur starożytnych ma jeszcze inny cel, prócz dla małej liczby specjalistów? To samo zadanie wypełniają, nie już w obec ograniczonej tylko liczby młodzieży, jak szkoły średnie i wyższe, ale wobec całej ludności, te pomniki, te gmachy, te kościoły, na które patrzą przechodzące tłumy. Wytwarzają one mimowoli w myśli ludzkiej wielkością swoją, wyniosłością, pięknością, pojęcie wyższych celów i obowiązków, dla stwierdzania których powstały. Podziw dla dzieła wznieca podziw dla przyszłych, co go stworzyła. Właśnie tym brakiem często natychmiastowego, praktycznego zastosowania budzą one zrozumienie wyższych praw, rzucają w dusze ludzkie zarzewie abstrakcyjnych szlachetnych dążności. A czy kiedy więcej niż dziś ten wyższy, idealny kierunek był na czasie, gdy społeczeństwo ludzkie z jednej strony coraz bardziej zdaje się widnokrąg swój do materjalnych tylko korzyści obniżać, a z drugiej równocześnie, przez rozszerzanie się i uogólnienie oświaty, przystępnem się staje pojęciom, które dawniej trudniej mu było przyswoić. Budujemy szkoły dla ludu, i słusznie, ale dajmy mu zarazem rodzaj wykształcenia uzupełniającego, zachowując starannie i umiejętnie te zabytki przeszłości, które czy wspomnieniami, czy pochodzeniem, czy pięknością swoją zdolne są budzić w duszy ludu tego przywiązanie do przeszłości narodowej, poszanowanie wielkich prawd i miłość wiary ojców.

Następnie zajmuje się komisja „Macierzą polską", podnosząc, że społeczeństwo nasze interesuje się wprawdzie sprawami tej instytucji, jednak zainteresowania swego nie objawia w sposób jedynie dodatni i praktyczny, przez przymnażanie publikacjom „Macierzy" coraz liczniejszych i nowych nabywców i czytelników. Jeżeli książki przez nią wydawane nie mają jeszcze dość szerokiego koła odbiorców, to w wyższym stopniu trzeba to powiedzieć o jej wydawnictwach publicystycznych. Pisanie książek dla ludu jest trudnem zadaniem, ale trudniejszem jeszcze redagowanie czasopism. Nadać im trzeźwy i uczciwy kierunek, przeciwdziałać tendencjom szkodliwym, ale obleczonym w ponętne i schlebiające naturalnym instynktom pozory, przemawiać w sposób zrozumiały i przekonywający, być moralizującym a nie odstraszać, nauczającym a nie nudzić, mówić prawdę a nie zrażać, owszem mimo tych wszystkich ujemnych co do popularności stron, zwiększać liczbę czytelników, wciskać się w coraz szersze warstwy i nieść ziarno zdrowych zasad i prawd między lud, tę podstawę każdego budynku społecznego, — temu zadaniu sprostać nie łatwo. Macierz polska doniosłość czynności podobnej rozumie, a przez zmianę sposobu redagowania *Niedzieli* ma nadzieję zadość jej uczynić.

Także i na wydawnictwo książek zwraca komisja uwagę swoją. Trudność leży szczególnie w wynalezieniu lub napisaniu dzieł, któreby zawierały zalety tak skomplikowanej natury, wymagane dla publikacyj dla ludu. Muszą one być proste a nie dziecinne, jasne a nie banalne, przemawiać do uczucia, a nie do fałszywej i sztucznej sentymentalności, którą dawniej wszystkie t. w. ludowe powieści zaprawiano. Gdy się to wszystko na uwagę weźmie, wynika, że właściwie wymaga się od autora powieści ludowych tych wszystkich zalet, które stanowią wielkiego pisarza i poetę, boć w dodatku i zajmującemi być muszą, to się samo przez się rozumie. Czy takich genjalnych pisarzy Macierz łatwo znajdzie, a znalazłszy, skłonić potrafi, by dla niej chcieli pracować, trudno powiedzieć, ale liczyć można stanowczo, że znajdzie utalentowanych. Komisja szkolna wyraża nadzieję, że przy dobrych chęciach, o których nikt wątpić nie może, a wyższem uzdolnieniu, przez wszystkich uznanemu, swej rady wykonawczej, działalność Macierzy polskiej coraz szerzej i skuteczniej rozwijać się będzie, szczególnie przy poparciu i współudziale ogółu.

Korespondencje.

Berlin 28. stycznia.

(Ze sfer dyplomatycznych. — Balsam na rany księcia Bismarcka. — Hr. Herbert nad Newą, Rantzau w drodze do Hamburga, Radowitz — odznaczony. — Z komisji dla regulaminu rajchstagowego. — Rewelacja Bluma. — Dylemat socjalnej demokracji niemieckiej. — Sens moralny).

W obsadzie posterunków dyplomatycznych zajdą niebawem ważne zmiany. Jak wam już zapewne wiadomo, powrócił Herbert Bismarck znowu do tej gałęzi służby publicznej — i nie ulega to już prawie żadnej wątpliwości — obejmie arcytrudne stanowisko ambasadora niemieckiego w Petersburgu. Czy rzeczywiście zdolności hr. Herberta dają podstawę do mniemania, że nikt lepiej od niego nie potrafi reprezentować Niemiec nad Newą — o tem możnaby jeszcze dysputować. Wybór na tak odpowiedzialne stanowisko zawdzięcza on raczej względom ubocznym, których łatwo się domyśleć. Odkąd ces. Wilhelm pojednał się z rozgoryczonym pustelnikiem z Friedrichsruhe, staraniem jego widocznem jest na zadane ambicjom ks. Bismarka rany zlewać przy każdej sposobności krople schlebiającego mu balsamu. Że zaś powierzenie ambasady petersburgskiej synowi miłem będzie starcowi, stojącemu nad grobem, że do pewnego stopnia pozwoli mu znowu wierzyć w możliwość wytworzenia się „dynastii Bismarcków" w rodzaju średniowiecznych majordomów — to jasne. Może zresztą odegrały tu pewną rolę także względy na Rosję. Stary Bismark ostentacyjnie zawsze afiszował się z swą wylaną dla caratu przyjaźnią. Nieraz wprawdzie miano nad Newą sposobność przekonać się, iż owe wynurzenia głosiła raczej chytrość, niż przyjaźń istotna, zawsze jednak bodaj coś trochę z pozorów przyjaźni i przyległo do nazwiska Bismarcka i sympatycznie może usposobić decydujące sfery rosyjskie względem jego syna.

O nadzwyczajnej uprzejmości monarchy wobec starego kanclerza świadczy także dłuższy urlop, udzielony hrabiemu Rantzau dla tego po prostu, by gasnący ekskanclerz mógł nacieszyć się swą córką. Hrabia Ratzau naznaczony jest podobno na stanowisko pruskiego posła w Hamburgu, gdyby więc nawet ks. Bismarck miał jeszcze lata przetrwać w tym powolnym zaniku, jaki go już opanował, nie będzie już potrzebował, póki życia, rozstawać się z córką. Wyjdzie na tem wcale nieźle dotychczasowy poseł pruski w Hamburgu Kinderlen-Waechter, który przeniesiony zostanie na bardzo wysoką posadę w służbie państwowej.

Że przy owych przesuwaniach istotnie szło o sprawienie satysfakcji staremu Bismarckowi — choć nie wiadomo, czy może on jeszcze należycie je odczuć — dowodem również wysokie odznaczenie Radowitza, który swą karjerę zawdzięczał wszechwładnemu niegdyś dyplomacie. Przez Caprivi'ego natomiast wysłany został Radowitz czemprędzej tam, gdzie pieprz rośnie, czyli, co na jedno w danym wypadku wyjdzie — do Hiszpanji. Obecnie ma Radowitz — niepłonną zdaje się — nadzieję, otrzymania jakiegoś bardziej wpływowego stanowiska.

Komisja rajchstagowa dla regulaminu obrad przystąpiła już do rozpraw nad wnioskami, jakie nadeszły z izby i nad petycjami. Dotychczas prace komisji nie wielkie dały owoce. Najważniejszą może w praktyce okaże się zmiana §. 35 dotychczasowego regulaminu. Wedle uchwał komisji, a wbrew dotychczasowej praktyce, wnioski stawiane przez członków parlamentu dostają się pod obrady w tym porządku, w jakim wpłynęły; przyczem wszystkie wnioski, które nadeszły w ciągu pierwszych 10 dni sesji, uważane być mają jako równocześnie nadeszłe. Co do porządku, w jakim mają być traktowane wnioski równocześnie nadeszłe, orzeka prezydent w porozumieniu z konwentem senjorów. W razie niemożliwości dojścia do porozumienia rozstrzyga los. Przedłożenia ustawowe zachowują pierwszeństwo aż do chwili ukończenia obrad nad niemi; petycje dostaje się pod obrady w tym porządku, w jakim przygotowane są dla obrad w plenum.

Dr. Hans Blum potrafił znowu wywołać niemałą wrzawę — tym razem rewelacjami swemi o stosunkach niemieckiej socjalnej demokracji z Boulangerem.

Zdaniem Bluma już manifest Boulangera z d. 5. sierpnia 1889 wyraźnie wskazuje na to, iż jego związek z niemiecką socjalną demokracją miał na oku zupełnie inne cele, niż szpiegowanie. Boulanger spodziewał się po swych najemnikach w Niemczech, iż oddadzą mu bardzo ważne przysługi. Z funduszów szpiegowskich wydał był Boulanger na zasiłki dla niemieckich socjalnych demokratów sumę 80.000 fr., żądając w zamian od tej partji, by w chwili stanowczej, w chwili wybuchu wojny, szła mu ślepo na rękę, a rozumiał to w ten sposób, iż gdyby znaczenie jego ziściło się było, dzień rewanżu Francji byłby dla Niemiec także dniem rewolucji socjalno-demokratycznej. Zagrożone przez wroga zewnętrznego, przez wewnętrznego zostałyby Niemcy rozszarpane.

W rezultacie konszachty owe nie były groźne. Boulanger rolę swą skończył bardzo prędko, a w ciągu całej jego awanturniczej działalności nie było ani chwili, kiedy choćby jeden poważny człowiek byłby go brał na serjo. W tym wypadku może więc socjalna demokracja nieomieszka uniewinnić siebie, twierdząc, że chciała poprostu wziąć Boulangera na kawał. Bądź co bądź jednak socjal-demokraci na tle tej afery występują w niezbyt korzystnem świetle. Jeśli dopuścili się perfidji, aby za darmo brać zasiłki od Boualangera, byłoby to prostem oszustwem, a jak nazwać ich postępowanie wobec ojczyzny w razie, jeśli — możliwość ta nie jest wykluczoną — istotnie zamierzali w materjalnem poparciu subsydjami ze strony Francji znaleźć bodaj kładkę do przejścia przez przepaść trudności na teren urzeczywistnienia socjalno-demokratycznych utopij?

Oto, jak doszczętnie zabija socjalizm poczucia uczciwości ludzkiej i narodowej!

Z caratu.

Znany już czytelnikom naszym memorjał umiarkowanych postępowców, wywołał w prasie rosyjskiej trochę szumu. Walkę rozpoczął *Warsz. Dniew.*, a kończą ją, jak się zdaje, *Mosk. Wied.* — „Russyfikacja — pisze ten przezacny organ — o której mowa w memorjale, nie jest tem, co się u nas pod tem słowem rozumie. Rosja, jak wiadomo do tej pory nigdy (?!?) nie dążyła do

15)

HIGH-LIFE-DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Długie zapanowało milczenie. Pani Wanda połyskiwała oczami i śledziła przyjaciół, a w duszy wytężająco myślała, jakimby bodźcem zmusić pana Jana do wyjścia ze swej taktyki, do otwartego wystąpienia przeciw zięciowi. Uważała bowiem, że milczenie w tym względzie było jego potężną bronią, jego achillesową piętą. Gdyby Skorupscy zaczęli obgadywać zięcia... *Or qui medis, a tort...*

— Umyślnie — podchwyciła — dziś do was się zaangażowałam. Uważam bowiem, *que le petit prince Rudomin*. . — urwała cedząc i spojrzała na panią Matyldę. Ta poczerwieniała.

— Jakiem prawem — myślała — Wanda śmiała nazywać pretendenta do ręki jej córki *petit prince?* Ona, co żadnego nie miała...? Pan Jan uspakajał żonę magnetyzującem spojrzeniem. Choryńska ciągnęła.

— Stara się na dobre... *ça earche trés bien* a musicie go go...rą...co praguąć?... Porycki nie ma nic do stracenia. Jeśli już jesteście na takiej stopie. *S'il n'a vieu à perdre* to przynajmniej popsuje wam... z Wilmą. To złośliwy człowiek...

— On mnie nienawidzi! — syknął blady pan Jan.

To syknięcie dodało jeszcze werwy pani Wandzie. Mówiła bez wytchnienia, patrzała na Sielenia, którego wtajemniczenie w ten stosunek uważała za fatalny krok.

— To doktor *en vogue* — prawiła — kto wie, jak on się tam *au fond de son coeur* zapatruje na to wszystko...

A Skorupscy porwani jej wymową, jej przyjaźnią, jej sprytem przenikającym tajniki, które tylko pan Jan uważałby się w sile przeniknąć, zwierzali się mimowolnie ze swych ukrytych i tajonych trosk i zdradzali się bezwiednie z swych próżności, ambicyj i złości.

Pan Jan czuł, iż całe zapasy zdrowia, nabyte pigułkami D e v i v a, ulatują podczas tego wieczoru. Mało mówił, tylko słuchał, myślał i obserwował przyjaciółkę. Wysoko ją cenił, ale z jednej strony, w przyjaźń z zasady nie wierzył, a z drugiej w wyższość pani Wandy, pozwalającą jej tak pogodnie patrzeć na Rudomina *le petit prince.* To *„petit"* obudziło w nim pewne podejrzenie i w ślad za tem, znaczne zaniepokojenie i nowe trwogi.

* * *

Po północy dnia tego, zażywszy czwartą i ostatnią pigułkę D e v i v a, czy Sielenia, kładąc się do łóżka, odezwał się do żony:

— Obmyśliłem cały plan, którego niewolniczo trzymać się będziemy... Do czego nas ten Porycki doprowadził? Okropność! Doktorzy jacyś, takie indywidua! *de la canaille!* mięszają się w nasze osobiste stosunki...

Westchnął z oburzenia, ale rozpędził je zaraz przypominając sobie, że mu Sieleń polecił unikać drażniących go myśli, i po chwili ciągnął spokojnie, intonując naciskiem głosu na pewnych ustępach swych zleceń.

— Z Sielenia trzeba zrobić przyjaciela i stronnika. Przypuśćmy go do *intimité.* To doktor, ale przytem człowiek dobrze wychowany. Niech na własne oczy widzi, że tacy ludzie, jak my, tylko słuszność mieć możemy... To jedna, a powtóre... ten stosunek z Poryckimi to paplanie świata by mnie zabiło, zniweczyło by cały skutek pigułek.

Zmienił ton na bardzo głęboki.

— Użyję Sielenia. Jeśli Porycki się upokorzy, sprzeda te stepy... oczyści się. . zapomnimy co było My będziemy w tem bierni. Sieleń może im inicjować, a jemu udzieli Wanda mych myśli... W tym celu urządź kiedy jaki wieczorek *pour comencer* z Sieleniem... z nim, Wandą i jeszcze kim dla pozorów... Sielenia trzeba zjednać.. choćby dla okolicy. . jego. Z Wandą się strzeż. Wścieka się o Rudomina... Nie można jej już trzymać *au courant*... Trzeba jej jednak wybaczyć. Mieć trzy panny, o które nikt się nie spyta. Uważałaś jak mówiła o Radominie *petit prime?*

— *Petit prince!* — fuknęła pani Matylda.

— Z Rudominem trzeba spieszyć... Co do Poryckich milczeć.. Wandy rada?... Milczenie jest godnem, a my tylko godnymi być możemy... to najwięcej światu imponuje...

Błogo zasypiał, a wydawało mu się, że lepiej sypia od chwili użycia pigułek. Szepnął więc do żony.

— Dawniej po takich wstrząśnieniach nie zmrużyłbym oka. Teraz zaś czuję, że zasnę. Te pigułki przywrócą mi zdrowie. Złoty Sieleń! Jeśli jeszcze uwolni mnie od tych stepów rodowych. Ta Wauda! ozłociłbym ją za tego Sieleńka!

Usnął wkrótce.

X.

Minęło kilka tygodni. Pani Wanda niemało się dziwiła, że Skorupscy nie trzymają jej *au courant* biegu wypadków z Poryckimi i Rudominem.

Widywała często doktora, więc wiedziała, jak pan Jan załatwił interes z zięciem.

Widywała w świecie Rudomina i sprawdzała, iż tenże coraz jawniej się stara o rękę Wilmy.

Bolało ją jednak, a raczej drażniło to, że Skorupscy nie zwierzali się jak ongi, ze wszystkiego. Tę okoliczność doliczała za jedną więcej do tych, które jej, jak sądziła, kazały knuć dalej intrygę przeciw przyjaciołom. Ta kabała jednak, wydawała się jej samej bardzo trudną. Sama siebie nie jeden raz na dzień pytała, na jakich fundamentach ją oparła i dlaczego prawie niemożliwy sposób wybrała w celu upokorzenia swych za szczęśliwych i zbyt zarozumiałych przyjaciół?

Ale, bo też jej nie tyle zależało na upieczeniu przy tym ogniu własnej pieczeni, ile na upokorzeniu tego kochanego pana Jana, tak pewnego swej taktyki, tej Matyldy, tak bezczelnej tą pewnośią w swą szczęśliwą gwiazdę, tem ślepem zaufaniem w rozum mężowski, swą wiarą w bajeczną wyjątkowość Wilmy. Przypominała sobie, że i z Reną było to samo. Przypominała sobie, jak w swoim czasie ona zabiegała o Poryckiego, jej przyjaciółka zaś godnie się względem niego zachowywała.. Jej zabiegi ośmieszyły ją tylko, jej intrygi wtedy wtedy o mało jej z przyjaciołmi nie poróżniły... Porycki ożenił się ze Skorupską Dziś nie chodziło jej już by Rudomin przerzucił się, na jej córkę... Uważała to za zbyt śmiałe nawet na swój rozum... Ale zależało jej na tem, by Rudomin się nie ożenił z Wilmą. Pragnęła, by Skorupski, który był jej raz, narzekającej na brak konkurentów o córki, powiedział, iż tem się nigdy nie turbował, bo od tego ma głowę, by wybierać zięciów, doznał większej niż z Poryckim katastrofy, skoro ta właściwie niczem nie była.

Szczegóły swej intrygi genjalnie obmyślała, tak genjalnie, iż sama przed sobą do nich się nie przyznawała. By władać łatwiej swemi wyrafinowanemi w tym kierunku zmysłami, zaparła się własnego w kabale interesu.

— Może... może... — myślała, ale to m o ż e schodziło na drugi plan. Tu jej chodziło o porażkę Skorupskich, którzy w pozycji światowej, od chwili wprowadzenia w świat córek, ją wyścignęli, którzy wreszcie ją kilkakrotnie głęboko zranili może bezwiednie i ukłuciem delikatniejszem od tego, jakie zadaje lancet najwprawniejszego chirurga. Ale ta delikatność właśnie tych ukłóć, ich błyskawiczna szybkość, tem więcej robiła je pamiętnemi, a dlatego niezatartemi, że pochodziły od przyjaciela, który ją swoją finezją nieraz wywiódł w pole.

— On twierdził, że tytuł jest dlań defektem u zięcia — zaśmiała się.

Pani Choryńska z rozpaczą spostrzegała, że dwa tygodnie, wypełnione wirem światowym, nie posunęły nic naprzód jej planów. Była wprawdzie dała bal, na którym zaprezentowała Sielenia, jako najwykwintniejszego Paryżanina, na którym tenże do tego stopnia dobrze się wydał, iż pana Jana oblicze nie wyrażało zgrozy, gdy ujrzał podczas mazura, w jednej z tańczących par, Wilmę z — doktorem.

— *C'est assez dire* — szepnęła, przypominając sobie tę chwilę i pocieszając się — nie zrobiłam jeszcze nic, ale przecież...

Wtem odezwał się dzwonek oczekiwanem dnia tego tętnem. Uśmiechnięty, elegancki, wyświeżony i pański doktor wszedł do buduaru.

— Zdrowie pani?... — zapytał.

— Zupełnie dobrze.

— Czy to pożegnanie?

— Ah! — obruszyła się pani Choryńska — obrzydliwym pan jesteś *avec vos façons de médicin,* które czasem przybierasz. Siadaj i... opowiadaj... coś robił wczoraj... co robisz dzisiaj?

— Wczoraj... nic... dziś zaś jestem proszony na wieczorek do państwa Skorupskich.

Pani Wandy oblicze pokryły kolory. Milczała. Wieczorek u Janów z Sieleniem, o którym ona nie wiedziała nawet. Wtem wszedł lokaj i podał jej bilet. Z pośpiechem oczami go przebiegła.

— Więc — zawołała tryumfująco — Matylda i mnie prosi... pisze, *ça sera quelquechose de tou tafait intime* — tu wlepiła wzrok w młodzieńca i zapytała: — Jesteś *un intime* więc?

— Któżby nim był, jeśli nie doktor? — odparł znacząco Sieleń.

— Ah! ten doktor! — obruszyła się kobieta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zrussyfikowania Polaków w celu zniszczenia ich języka, religji, obyczajów, gustów, cywilizacji w ogóle. Narodowość polska w kierunku cywilizacyjnym najwięcej właśnie się rozwija pod opieką Rosji. Polacy jednak tę stronę życia najmniej cenią: marzą oni o swojej narodowości głównie w kierunku państwowym. Nie chcą być Rosjanami państwowo. Wszystko to jasno wypływa z memorjału."

Tutaj przytaczają *Mosk. Wied.* wyjątki z tego memorjału i robią wniosek, że „Polacy nie rozumieją innego narodowego życia prócz państwowego. Naród polski, który wykazuje wybitne zdolności tylko w objawach cywilizacyjnych narodowego życia, a odznacza się brakiem zdolności w życiu państwowem, podburzany jest przez swoich politykomanów do marzeń o tem ostatniem, jak to widzimy w memorjale.

Nie robimy wszystkich Polaków odpowiedzialnymi za te zdradzieckie wynurzenia, jednakowoż i Rosjanie i uczciwi Polacy powinni zrozumieć, jakiej polityki powinna się Rosja trzymać w kraju nadwiślańskim, ażeby paraliżować zdradzieckie zamiary politykomanów.

Polacy żądają Litwy i Rusi. Niczego podobnego dać im nie możemy, gdyż my sami jesteśmy tą Rusią. Wszelką potęgę ziemską można zniszczyć, ale dopóki Rosja żyje, nie pozwoli siebie krajać na kawałki. Niczego, ani jednego arszyna jej ziemi nie możemy oddać Polsce, gdyby one powstała. „Rusi" nie można wziąć inaczej, jak razem z Moskwą. A polski memorjał powiada, że Polska bez tego istnieć nie może. My o tem już od dawna wiemy — lecz z tego jeden tylko wynika dowód, że Polska wcale istnieć nie może. Uznajemy „naród polski" ale nie możemy uznać „Polski".

Oczywiście powinniśmy być na wszystko przygotowani i doprowadzić tę zdradę Polaków do możliwie najniższego stopnia, czyli innemi słowy dotychczasowy system w kraju nadwiślańskim doprowadzić do szczytu.

Co się tyczy Polaków rozumnych, to powinniby oni zrozumieć jeszcze jedną okoliczność. Dotąd Rosja żądała tylko państwowej russyfikacji kraju nadwiślańskiego, państwowego zlania się Polaków z Rosją. Nie mamy potrzeby, ani nie pragniemy zniszczenia narodowości polskiej, jako prowincjonalnej. Politykomani polscy stawiają jednak na kartę i los swojej narodowości, gdyż jeżeli Rosja ostatecznie się przekona, że istnienie narodowości polskiej jest niemożliwem bez ciągłych zamachów, na bezpieczeństwo i całość państwa — to chwycimy się polityki rzeczywistej russyfikacji w prowincji tak niespokojnej i niebezpiecznej. Polacy chyba dobrze rozumieją, że w Rosji są po temu środki, szczególnie teraz wobec ułatwionych sposobów przesiedlania. Nie należy Rosji doprowadzać do ostatecznego rozczarowania i wyprowadzać jej z cierpliwości! Dla Polaków jest tylko jedna droga ochrony swej narodowości: uczciwe zlanie się z Rosją. Jeżeli Polacy odrzucą ten projekt rzeczywistości historycznej — mogą się bardzo łatwo doczekać losu żydów."

W końcu wzywają *Mosk. Wied.*, aby system Hurki był w kraju nadwiślańskim stosowany w całej pełni i sile, i ciągle doskonalony — „gdyż to jest potrzebne dla dobrobytu kraju".

* * *

„Sympatyczne" *Mow Wrem.* pozyskało w tych dniach trzeciego korespondenta. Świeży kolega pp. Novusa i Probusa, podpisujący się Iksem, debiutuje przed czytelnikami polakożerczego organu z następującą korespondencją:

„Do rzędu odbłysków szybko urodzonej i niemniej szybko zgasłej zorzy rzekomego nowego kursu, wypada zaliczyć incydent, dotyczący widzenia się hr. Szuwałowa z działaczem finansowym, teściem niemniej głośnego deputata Kościelskiego, prezesem dr. żelazn. Iwangrodzko-Dąbrowskiej i Łódzkiej, p. Blochem. Zaraz po zanominowaniu hr. Szuwałowa na stanowisko warszawskiego jenerał-gubernatora, w *Kur. War.* zjawiła się sensacyjna depesza z Berlina że hr. Szuwałow powołał do siebie p. Blocha i miał z nim długą konferencję. Oczywiście, depesza wywołała przeróżne komentarze w towarzystwie polskiem i rosyjskiem, tembardziej, że zjawiła się między wyjściem jenerała Hurko a ogłoszeniem najwyższego reskryptu o nowej nominacji. Tymczasem ze źródeł bardziej kompetentnych otrzymano informacje, że depesza *Kurjera* nie jest zgodna z rzeczywistością i że chociaż pan Bloch przedstawił się w Berlinie nowemu jenerał-gubernatorowi, to jednak była to audjencja, udzielona na prośbę p. Blocha, nie zaś na wezwanie do konferowania o biegu spraw w Nadwiślu. Naturalnie szczegóły te znało tylko nie wiele osób, większość zaś była przekonaną o prawdziwości informacyj, podanych w prasie. Wreszcie w n rze *Kurjera* z 19. stycznia zjawiła się depesza p. Blocha z Nizzy."

Tu p. Iks podaje tekst znanej depeszy i dodaje.

„Niewątpliwą jest rzeczą, że redakcja *Kurjera* wydrukowała to sprostowanie z sercem ściśnionem, ale teraz przynajmniej cały „incydent," który wywołał tyle przeróżnych obaw i rozpraw, został wyczerpany całkowicie.

Do rzędu wiadomości sensacyjnych należy zaliczyć informację *Kijewlanina*, że w Warszawie zorganizowała się grupa kapitalistów, z p. Spasowiczem na czele, w celu wydawania gazety w języku rosyjskim. W istocie zaś chodzi o wydawnictwo gazety, lecz nie w Warszawie, ale w Petersburgu i nie w języku rosyjskim, ale w polskim. Gazeta ma być codzienna, na razie formatu *Świeta*. No, cóż—kończy p. Iks — niech służy na zdrowie."

Wybory we Włoszech.

O rozpoczynającej się kampanji wyborczej we Włoszech, piszą z Rzymu, co następuje:

W ministerstwie spraw wewnętrznych czynią się olbrzymie przygotowania do tej kampanji. Prefekci, te ubolewania godne ofiary „wolnej woli narodu", otrzymali już nakaz wezwania wydziałów prowincjonalnych, by niezwłocznie przedłożyły nowe listy wyborcze.

Oczywista „niezwłocznie" oznacza tu przynajmniej 30-doniowy okres czasu, bo co się tyczy nowych list wyborczych, to każdemu wiadomo, że na podstawie przerobionej ordynacji wyborczej muszą dotychczasowi wyborcy wylegitymować się, o ile są uprawnieni do wykonywania prawa wyborczego, a to celem ukrócenia nadużyć, którym zwłaszcza §. 100 ustawy na oścież otwierał bramę. Cytowany paragraf wyposaża w najwyższe prawa obywatelskie wszystkich obywateli państwa płci męskiej, umiejących czytać i pisać.

W Górnych i Dolnych Włoszech przeprowadzono to postanowienie z całą skrupulatnością: na południu jednak, gdzie polityczne zajęcie i polityczna kontrola są nieznane, a przynajmniej są tylko narzędziem w ręku klik rozmaitych, stał się wspomniany paragraf kanałem dla upustu samych niemal szumowin. W dwóch na przykład sycylijskich miastach, w Syrakuzach i Poronte, wciągnięto na listę wyborczą jedną czwartą część ludności, mimo, że urząd statystyczny liczbę analfabetów w tych miejscowościach podaje na 87%. Jeszcze fatalniejsze podobno owoce wydaje frymarka wyborcza w odległych górskich zakątkach. W Neapolu nowe rozporządzenie okroiło listę wyborczą o 20 000 nazwisk; łatwo zrozumieć depresję, jaką to wywołało w kołach uprawjających awanturniczą politykę. Przyjdzie im chyba w przyszłości zwinąć interes, jeśli nie będą mogli zwerbować sobie tłumu, liczącego na skinienie palca.

Jedna tylko pozostaje im pociecha: *Fatta la lege* — a już dzisiaj nie brak oznak, zdradzających, że i tym razem zachowa stare przysłowie swój walor. Kamoryści, nie umiejący czytać, ni pisać, zostaną wciągnięci do spisu — kapitalistów; chwila obecna ułatwi takie metamorfozy. Crispi miał wobec pewnego przyjaciela wyrazić się tymi dniami, że „rozstrzygnięcie nastąpi z końcem marca, a już najpóźniej w początkach kwietnia." Dodał jeszcze, że programową swą mowę zamyśla tym razem wygłosić w Rzymie. W ministerstwie spraw wewnętrznych nalegają na to, by hasło rządu opiewało: „*Veniam damus petiumusque vicissim.*" Kwestje budżetowe cofnęły się w głąb i prawdopodobnie nikt nie będzie miał tyle odwagi, by je w ciągu walki wyborczej wyciągnąć ztamtąd za czuprynę. Afryka zażąda nowych ofiar. Zapowiadają je głośno i mało kto podnosi głos przestrogi, by nie wróciła dawna słabostka uważania państwa za *abstractum*, w głąb którego nie mogą się wcisnąć jęki i cierpienia bojowo. Na północy budzi się przeciw tej niebacznej żądzy czynów opór, dziś jeszcze nieśmiały, kto wie jednak, czy nie mający już jutro jasnym wybuchnąć płomieniem. Crispi — zdaje się, nie zwraca nań uwagi. Myśli o swym przyszłym tryumfie, a wiara jego w ów tryumf ogrzewa wszystkich, którym łaska przyszłego ministra ma otworzyć wstęp na Monte Citorio.

W ministerstwie spraw wewnętrznych głoszą również, że papież tym razem pozwoli katolikom wziąć udział w wyborach; w Watykanie jednak odpowiadają podobno na gorliwe umizgi Crispiego — powściąganym uśmiechem „*Non expedit*" jest zbyt cennym kapitałem politycznym, tam, gdzie się walczy nie o kościół, nie o państwo, jeno o honor i potęgę jednego człowieka. Czemże zaś jest Crispi w obliczu planów i projektów papieskich?

Proces przeciw anarchistom.

Leodjum 25. stycznia.

Ogólną sensację wzbudziła wiadomość udzielona przez przewodniczącego, że we wtorek wieczorem w wozie, w którym transportowani są oskarzeni z więzienia do sądu, znaleziono nabity rewolwer, skutkiem czego środki ostrożności jeszcze zaostrzono. Obecnie policja strzeże i wewnętrznych podwórz obszernego pałacu sprawiedliwości, aby się przekonać, czy czasem anarchiści nie myślą wykonać jakiegoś zamachu.

W dalszym ciągu przesłuchano cały szereg świadków w sprawie zamachu na kościół św. Jakóba, których zeznania jako na winnego wskazują na Joorisa, wykazując natomiast alibi Jagołkowskiego, Arnolda i Leblanca. Kilku świadków ma być pociągniętych do odpowiedzialności rządowej za złożenie fałszywego świadectwa. — Przy końcu porannego posiedzenia zawiadomił przewodniczący, że zawezwano na świadka kupca Lucasa z Paryża, który miał zainkasować u Leonarda 150 fr. Przy tej sposobności odczytanym będzie zapewnie drugi protokół zeznań Jagołkowskiego w Petersburgu.

Po południu wystąpił znowu cały szereg świadków, których zeznania stoją z sobą w rażącej sprzeczności, przyczem nie obyło się i bez komicznych epizodów. Jakaś „babula" pytana, kogo widziała uciekającego po zamachu na kościół, wskazała ni mniej ni więcej tylko na samego prokuratora. Naturalnie oświadczenie to wzbudziło w audytorjum homeryczny śmiech. Drugim takim samym epizodem była konfrontacja świadka szansonetki Hasselt, kochanki Berga, z małżonkami Nickelmann. Pierwsza twierdziła, że w chwili zamachu jadła kolację u Nickelmannów, restauratorów, ci zaś twierdzili, że „takich ptaszków jak ona ogóle do swojej restauracji nie wpuszczają." Hasselt, oburzyła się i rzeczywiście jak „ptaszek" ale „drapieżny" rzuciła się na małżonków Nickelmann z parasolką. Woźni sądowi z całą powagą spełnili w tym wypadku swoją powinność i rozbroili strony walczące.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku zupełnie obojętnych świadków zamknięto posiedzenie.

W końcu posiedzenia oznajmił przewodniczący, iż rewolwer znaleziony w wozie nie stoi w żadnym związku z anarchistami, lecz został podrzucony przez jakiegoś włóczęgę, którego tym samym wozem transportowano.

W dzisiejszym numerze socjalno demokratycznego pisma z Maastrichtu „Trybun ludu", oświadcza zbiegły Vliegen, że oskarżenie jego polega na kłamstwie i dla tego się nie stawił, lecz woli raczej być skazanym *in contumaciam*.

Dzisiejsze ranne posiedzenie rozpoczęto przesłuchiwaniem świadków w sprawie zamachu na dom dra Rensona. — Wśród publiczności przeważają dzisiaj damy leodyjskie.

Pierwszy z powołanych świadków staje dr. Marceli Renson, ofiara eksplozji. Był to silnie zbudowany mężczyzna, a dzisiaj prawie ruina. Na lewe oko nic nie widzi, opiera się na kiju i musi być prowadzony. Opowiada on znane wam już szczegóły zamachu i przebieg swojej choroby. Profesorowie uniwersytetu, którzy go leczyli, potwierdzają jego zeznanie; następny świadek dr. Bodard, również ofiara tego zamachu, nie zeznaje żadnych nowych szczegółów. Adwokata Didiera, gdy w chwilę po zamachu pędził do swojej narzeczonej, która mieszkała w sąsiedztwie, aresztowano, wypuszczono go jednak na drugi dzień. Inni świadkowie, z których jedni widzieli dwa podejrzane indywidua, kręcące się około domu dra Rensona, a drudzy uciekające dwie osoby ku rzece, nie mogą ich wśród oskarżonych poznać. Jeden tylko kupiec Danver z całą pewnością wskazuje na Westcampa i składa przytem przewodniczącemu list anonimowy, który opiewa: „Rozum nakazuje panu milczenie; strzeż się pan więc!" List ten świadek otrzymał w przeddzień składania zeznań.

Sejm.

(14 posiedzenie 6. sesji VI p rjodu)

Lwów 31. stycznia

Posiedzenie dzisiejsze otwiera marszałek o godzinie 11 minut 30. Z odczytanego spisu petycji wymieniamy ważniejsze:

Wydział pow. w Kałuszu o ułatwienie w nabywaniu soli bydlęcej. — Wydz. pow. w Chrzanowie o pożyczkę bezprocentową dla ludności nawiedzonej wylewem Wisły w r. 1894. — Wydz. pow. w Łańcucie o przyznanie subwencji na budowę dróg. — Kilka petycyj nauczycieli ludowych o zapomogę, lub polepszenie bytu materjalnego. — Ogółem wpłynęło dotąd 985 petycyj, które przekazano komisjom do załatwienia, z wyjątkiem petycyj obciążających budżet, które odesłano do wydziału krajowego.

Urlop otrzymał p. Zenon Słonecki do końca sesji sejmowej.

Przystępując do porządku dziennego odsyła izba trzy sprawozdania wydz. kraj. do odnośnych komisyj, poczem udziela marszałek głosu p. Skałkowskiemu dla uzasadnienia wniosku o przyspieszenie regulacji górnego Dniestru.

Uchwałą sejmową z dnia 13. lutego 1894, określony został porządek przedkładania sejmowi projektów do ustaw melioracyjnych i regulacyjnych. W tej programowej uchwale sprawa regulacji górnego Dniestru i melioracji bagien dniestrzańskich, jest postawiona na pierwszem miejscu.

Roboty przygotowawcze i studja techniczne, odnoszące się do tego przedmiotu, zostały rozpoczęte jeszcze przed kilkunastu laty, mimo jednak wielkiej ważności i pożyteczności tego przedsiębiorstwa i mimo, że od czasu rozpoczęcia studjów w sprawie regulacji górnego Dniestru, cały szereg przedsiębiorstw regulacyjnych i melioracyjnych nietylko został wypracowany, ale bardzo wiele z tych przedsiębiorstw jest już w toku wykonania, sprawozdanie wydz. kraj. z dnia 27. grudnia 1894, o działalności na polu budowli wodnych o tej ważnej sprawie żadnej wzmianki nie czyni.

Gdy ludność powiatów, położonych nad górnym Dniestrem, niecierpliwie wyczekuje zapowiedzianej od dawna ochrony urodzajnych pól od zalewów i melioracji rozległych bagien, a sprawa zdaje się w nieskończoność przewlekać, mówca uprasza izbę, aby powzięła uchwałę polecającą wydz. kraj, izby przyspieszył roboty techniczne, potrzebne jeszcze dla wypracowania projektu regulacji górnego Dniestru i projekt ten z odpowiednimi wnioskami sejmowi jak najrychlej przedłożył.

Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Następnie odczytuje p. Romer sprawozdanie komisji drogowej o przedłożeniu wydz. kraj. w przedmiocie uzupełnienia oddziału techniczno-drogowego.

Komisja wnosi:

I. Dotychczasowy etat osób i płac technicznej służby drogowej wydz. kraj., uchwalony przez sejm d. 1. kwietnia 1892, zmienia się sposób następujący:

a) W ustanowionym etacie znosi się jedną posadę elewa technicznego II klasy i trzy posady elewów technicznych III. klasy, a natomiast powiększa się tenże etat o cztery posady inżynierów-adjunktów i trzy posady asystentów technicznych z dodatkami aktywalnemi odpowiedniego stopnia.

b) W miejsce dotychczasowego dyurnisty manipulacyjnego ustanawia się stałą posadę w charakterze pisarza manipulacyjnego z płacą 600 zł. rocznie.

II. Upoważnia się wydz. kraj. do mianowania *extra statum* jednego inżyniera I. klasy w oddziale techniczno-drogowym do zastępowania inżyniera tejże klasy, przydzielonego do krajowego biura kolejowego.

Wnioski przyjęto bez dyskusji.

W dalszym ciągu odczytuje p. Brykczyński sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia wydz. kraj. w przedmiocie poboru denaturowanej soli dla bydła na podstawie ustawy z d 30. marca 1893.

Komisja wnosi powzięcie, uchwały, polecającej wydz. kraj., aby zbadał na jakich warunkach, przy magazynach sprzedaży krajowej soli kuchennej, we wszyskich miasteczkach będących siedzibą sądów powiatowych, dałyby się zaprowadzić magazyny soli bydlęcej, dozwolone rozporządzeniem ministerjalnym z d. 28. grudnia 1894 r. i w tym celu postarał się wyjednać u rządu potrzebne koncesje w myśl §. 2. tegoż rozporządzenia, przeprowadził rokowania z zastępcami sprzedaży soli kuchennej, a w razie pomyślnych wyników, magazyny soli bydlęcej jeszcze w bieżącym roku zaprowadził; dalej aby przeprowadził rokowania z rządem, by dla Galicji wschodniej, gdzie sól bydlęca z powodu zbyt wielkiej odległości od miejsca wyrobu wypada za drogo, zezwolił na sprzedawanie, jako sól bydlęcą, omoków szczególnie po możliwie najniższej cenie; wreszcie wezwanie rządu, ażeby dotychczasowe rozporządzenie wykonawcze zmienił w ten sposób, żeby zwierzchności gminne i obszary dworskie obowiązane były odtąd tylko do uskutecznienia corocznie wykazu ilości każdego rodzaju bydła, posiadanego przez każdego gospodarza w gminie, i aby obniżył cenę soli bydlęcej.

Tem samem petycje wniesione w sprawie ułatwienia zakupna soli bydlęcej uważa się za załatwione.

Wnioski komisji przyjęto bez dyskusji.

Następnie wnosi komisja prawnicza (spr. p. Krynicki) powzięcie uchwały polecającej wydz. kraj., żeby przyspieszył będące w toku dochodzenia w sprawie reaktywowania sądu powiatowego w Jazłowcu, i w połączonej z tem sprawie utworzenia nowego sądu powiatowego w Jagielnicy, a potem, w miarę wyników tych dochodzeń przedłożył odpowiednie wnioski na najbliższej sesji sejmowej. Wniosek uchwalono.

Nastąpiła sprawa prośby m. Nowego Sącza o pożyczkę w celu odbudowania spalonych części miasta Komisja budżetowa (spr. p. Chrzanowski) wnosi powzięcie następującej uchwały: 1. Sejm przyjmuje na skarb krajowy obowiązek opłacania przez lat dwadzieścia odsetek bieżących, w wysokości, oznaczonej w 2. ustępie uchwały, od pożyczki 200.000 zł. wa., którą gm. miasta Nowego Sącza zaciągnie na odbudowanie zniszczonych pożarem budynków miejskich, na uregulowanie ulic w spalonej części miasta i na inne inwestycje. 2. Odsetki te, najwyżej po 4%, opłacać będzie skarb krajowy przez pierwszych dziesięć lat po zaciągnięciu pożyczki od całej sumy pożyczkowej 200.000 zł. w. a, zaś przez następne lat dziesięć od sumy kapitalnej, zmniejszanej corocznie o 20.000 zł. wa. 3. Sejm poleca wydziałowi kraj. czuwać nad tem, aby pożyczki tej używała gmina miasta Nowego Sącza na cele, wymienione w ustępie 1. uchwały niniejszej. 4. Sejm wzywa rząd, aby wyjednał uwolnienie od opłaty taks, stempli i należytości prawnych, skrypta dłużne, podania o intabulacje i ekstabulacje, oraz kwity i w ogóle wszelkie dokumenty i akta prawne, odnoszące się do tej pożyczki.

Wnioski komisji przyjęto bez dyskusji.

Ten sam sprawozdawca odczytuje również sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie udzielenia konwentowi PP. Benedyktynek w Przemyślu zasiłku 5.000 zł. na budowę domu dla pomieszczenia szkoły robót kobiecych.

Komisja wnosi udzielenie tej pożyczki, zwrotnej w ratalnych spłatach po 300 zł. rocznie przez lat 17.

Wniosek uchwalono.

W dalszym ciągu załatwia izba sprawozdania: komisji drogowej, podatkowej, petycyjnej i przemysłowej (sprawozdawcy pp. Midowicz, Rogoyski, Okuniewski, Weigel i Żardecki). Wydziałowi kraj. do zbadania i zdania sprawy, względnie do załatwienia, odstępuje izba petycje: gminy Wrzawy i innych o wybudowanie nowej drogi: wydziału pow. w Sokalu o przyznanie większej dotacji na budowę dróg; gminy Wiśniowczyk i innych o wybudowanie drogi z Podhajec do Dobropola.

Petycję wydziału pow. w Bohorodczanach, w sprawie uregulowania poboru podatków w gminach, odstępuje następnie izba rządowi do wiadomości i uwzględnienia w swoim czasie; zaś wydziałowi kraj. do załatwienia petycję Karola Schmieda, b. ekonoma zakładu kulparkowskiego, o zatrzymanie w dotychczasowej służbie, względnie o przyznanie emerytury po 15 zł. miesięcznie.

Petycję J. Königswalda, właściciela patentu na wyrób kół tarczowych kutych, o bezprocentową pożyczkę 50.000 zł. na założenie fabryki takich kół w Żywcu, odstępuje izba wydziałowi kraj., aby w porozumieniu z komisją przemysłową projekt ten zbadał i z takowym stosownie postąpił. — Również dla zbadania i poinformowania petentów odstępuje izba wydziałowi kraj. petycję związkowej fabryki pieców kaflowych w Dębnikach o subwencję. — Petycję Jana Nalborczyka o subwencję na podróż w celu dalszego kształcenia się w rzeźbiarstwie, odstępuje izba wydziałowi krajowemu dla zasięgnięcia zdania dyrekcji szkoły w Zakopanem i poparcie prośby petenta u ministra oświaty.

W dalszym ciągu odstępuje izba wydz. kraj., a względnie kraj. komisji przemysłowej do zbadania i możliwego uwzględnienia petycje: Pawła Fröhlicha, wyrabiającego narzędzia rolnicze, o pożyczkę 2.000 zł.; huculskiej spółki przemysłowej w Kołomyi, o subwencję 400 zł; Gustawa Dunajewskiego, o 500 zł. pożyczki na założenie wzorowego warsztatu ślusarskiego we Lwowie; Karola Scholca, o zasiłek na kształcenie się zagranicą: Jakóba Karpińskiego, o pożyczkę na podtrzymanie warsztatu koszykarskiego w Nowym Sączu; miasta Rohatyna, o założenie tam warsztatów dla kuśnierstwa i sukiennictwa: Jana Golińskiego, o 200 zł. subwencji na założenie warsztatu rzeźbiarskiego; Józefa Bernasia, o subwencję na rozszerzenie miodosytni; Wład. Jankowskiego, o subwencję lub pożyczkę 4 000 zł. na rozszerzenie warsztatu mechanicznego w Zborowie.

Nastąpiło sprawozdanie o petycję zwierzchności gminnej miasteczka Załośce o założenie tamże warsztatu wzorowego dla nauki tkactwa.

P. Barwiński popiera gorąco tę petycję, poczem odstąpiono takową wydz. kraj. względnie kraj. komisji przemysłowej do odpowiedniego zbadania, przeprowadzenia układów i zdania sprawy na najbliższej sesji.

W tym samym duchu załatwia izba petycję Baldwina Ramułta właściciela dóbr Dwernik (pow. liskiego) w sprawie utworzenia w Lutowiskach krajowej szkoły dla domowego przemysłu drzewnego i odstępuje w końcu wydz. kraj. względnie kraj komisji przemysłowej do zbadania i załatwienia petycje: S. Fischmana o 3000 zł. subwencji na rozszerzenie warsztatu sukienniczego w Rohatynie i A. Koniecznego, o subwencję na rozszerzenie fabryki organów w Jasionowie.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i odczytano złożony do laski marszałkowskiej następujący wniosek p. Męcińskiego i towarzyszy:

Zważywszy, że niekorzystna zmiana stosunków rólniczych, jaka nastała w ostatnich latach, bardzo dotkliwie czuć się daje właścicielom ziemi i wielu z nich grozi ruiną ekonomiczną, co w państwie i kraju przeważnie rolniczym, do nieobliczalnych, a w każdym razie bardzo groźnych prowadzić musi wyników, już nietylko ekonomicznej ale i społecznej natury; zważywszy, że przy regulacji podatku gruntowego w r. 1880 dokonanej na mocy ustwy z d. 24. maja 1869 za podstawę do obliczenia czystych dochodów z ziemi, brane były ceny produktów rolnych, które to ceny obecnie obniżyły się prawie o 50% w stosunku do cen między rokiem 1870 a 1880 praktykowanych; zważywszy, że na podstawie tych dziś nie istniejących cen produktów rolnych obliczony czysty dochód, opłaca 22·7% tytułem podatku gruntowego, jest to więc podatek gruntowy w takiej wysokości procentowej, w jakiej on nie istnieje w żadnem państwie europejskiem; zważywszy wreszcie, że obecnie przy nastąpić mającej, przewidzianej ustawą rewizji podatku gruntowego nadarza się chwila stosowna, aby choć w części naprawić krzywdę, jaka się dzieje rolnikom płacącym tak wysoki podatek od tego dochodu gruntowego, którego nie mają — i przy obecnej wszechświatowej konkurencji mieć nie mogą, z tych przeto powodów, podpisani wnoszą:

Wysoki sejm raczy uchwalić: Wzywa się rząd 1. aby w drodze konstytucyjnej wniósł i wyjednał ustawę, mocą której kontyngent podatkowy w kwocie 37,500.000 zł. obliczony jako podatek gruntowy dla krajów w radzie państwa reprezentowanych, zmniejszony został do kwoty możliwie najniższej, w każdym razie w stosunku do obniżenia się cen produktów rolnych, które istniały w czasie ustanawiania powołanej kwoty kontyngentu podatku gruntowego. 2. W każdym pojedynczym wypadku, rząd winien przestrzegać i baczyć na to, aby, o ile obniżenie podatku gruntowego w pojedynczych powiatach i krajach nastąpi skutkiem uwzględnienia wniesionych reklamacyj, obniżenie to odbywało się tylko na rachunek ogólnego zniżenia całości kontyngentu podatku gruntowego, a nie kosztem innych powiatów i krajów.

Koniec posiedzenia godz. 12. minut 40; następne jutro w piątek o godzinie 11. przed południem.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Piątek 1. lutego.

W Czytelni dla kobiet dalszy ciąg pogadanki: „O działalności kobiet w Wielkopolsce."

Teatr hr. Skarbka: „Madame Sans Gène", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau, w przekładzie Kazimierza Ehrenberga. Początek o godz. 7. wieczorem.

Nekrologja. W Petersburgu zmarł w 72 roku życia ks. Apolinary Dowgiałło, prałat kapituły mohylewskiej, protonotarjusz apostolski. Po śmierci ks. metropolity Gintowta ks. Dowgiałło był przez czas jakiś administratorem archidjecezji mohylewskiej i zastępcą przewodniczącego w kolegjum rz. kat.

Kalendarz. Piątek (1.): Ignacego. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 37, zachód o godzinie 4. minut 52.

Do naśladowania. Zebrani w domu posła i burmistrza m. Drohobycza, w dniu Nowego roku (st. st.) goście, reprezentujący wszystkie stany i wyznania, złożyli na rzecz gimnazjum cieszyńskiego 52 zł.

Dar ten jest tem przyjemniejszy, że złożyli się na niego i Rusini.

Czytamy w *N. fr. Presse* (w korespondencji ze Lwowa): „Die hiesige Handels- und Gewerbe-Kammer wählte das Herrenhausmitglied Dr. v. Marchwicki zum Präsidenten, den **Staathalter** Piepes zum Vicepräsidenten" (wtorek 29. stycznia, nr. 10 932). O podobnym awansie namiestnika nic nam nie wiadomo.

Rozdział katedr geodezji na politechnice we Lwowie. Czytamy w *Czasopiśmie technicznem:* Dotychczasowa katedra geodezji na politechnice we Lwowie rozdzielona została na dwie oddzielne katedry, a to na katedrę miernictwa (geometrji praktycznej), obejmującą geodezję płaską i sferyczną, oraz na katedrę geodezji wyższej, obejmującą astronomję sferyczną i geodezję sferoidalną wraz z meteorologją i klimatologją. Katedrę geometrji praktycznej otrzymał prof szkoły przemysłowej p. Sew[illegible] [illegible] 1. października rb.

W uroczystości wręczenia adresu ks Adamowi Sapieże, jak się dowiadujemy, poseł Zoll udziału nie brał i nazwisko jego dostało się wczoraj w spis delegacji przez omyłkę.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 13. grudnia z. r. zdarzył się w Stupkach pod Tarnopolem nieszczęśliwy. Oto Jakób Kowalski maszynista zatrudniony przy lokomobili, transportując maszynę do domu przez drogę pełną wybojów, widząc, że lokomobili grozi upadek, chciał ją podtrzymać. Gorliwość swoją przypłacił nieszczęsny w tym wypadku życiem, gdyż przygnieciony przez maszynę skończył wśród okropnych męczarni życie, na trzeci dzień po wypadku, w tarnopolskim szpitalu. Zmarły pozostawił wdowę z sześciorgiem dzieci, z których najmłodsze liczy 2 miesiące, w najstraszniejszej nędzy.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była — 7·5°C., najwyższa — 2·5°C., najniższa — 8·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przew. z północy, o średniej prędkości 2-3 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 7°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad, śnieg nieznaczny.

Jenerał zakonu OO. Zmartwychwstańców ks. Walerjan Przewłocki, jak donoszą z Rzymu, zachorował niebezpiecznie na zapalenie płuc. Ks. Przewłocki niedawno wyleczył się z choroby róży na twarzy.

Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu. W minioną środę odbyło się w Poznaniu walne zebranie towarzystwa przyjaciół nauk przy bardzo licznym udziale członków, którzy stawili się w tak wielkiej liczbie ze względu na wybór nowego prezesa towarzystwa w miejsce ś. p. hr. Augusta Cieszkowskiego. Prezesem wybrany został ksiądz biskup Likowski 83 głosami przeciw 41 głosom, oddanym na profesora dr. Wicherkiewicza. Wiceprezesem wybrany został ponownie dr. Wicherkiewicz 109 głosami na 114 głosujących; sekretarzem generalnym ponow. hr. Benzelstjerna-Engeström, skarbnikiem ponownie Głębocki, a redaktorem w miejsce dr. Celichowskiego, który zrzekł się wyboru, wybrany został dr. Heliodor Święcicki. — Hr. Engeström w sprawozdaniu swem stwierdził znaczne rozszerzenie się bibljoteki i zbiorów towarzystwa, gdyż w tym kierunku towarzystwo doznaje gorliwego poparcia. Majątek towarzystwa w gotówce i walorach, składa się z następujących pozycyj: Gotówka 1239·27. marek, w listach zastawnych 44.400·00 marek, w książce depozytowej banku przemysłowego 8722·20 marek. Razem 54.361·47 marek.

Kongres kolejowy. W Warszawie odbędzie się w ciągu przyszłego miesiąca kongres reprezentantów kolei rosyjskich i zagranicznych. Przedmiotem tych obrad — jak donoszą z Warszawy — ma być unormowanie taryf dla bezpośredniego i tranzitowego ruchu towarowego pomiędzy stacjami okręgu warszawskiego, a Niemcami, Austro-Węgrami, Belgją i Francją.

Odkrycie heraldyczne. Niedawno badacze przeszłości znaleźli w klasztorze franciszkańskim w Bośnji z przed licznych wieków datującą księgę, która się okazała starym urzędowym szlacheckim szematyzmem

za czasów, gdy jeszcze kraj ten był królestwem. Księga ma pochodzić z epoki, w której panujący w Bośnji byli wasalami króla węgierskiego Roberta d'Anjou Do dziś żyje około trzystu potomków tych rodów, którzy mają zamiar prosić cesarza o potwierdzenie ich ówczesnych dyplomów.

Zmiana wyznania. Opinja publiczna we Wiedniu zajmuje się bardzo żywo pogłoską o zmianie wyznania jednej z pierwszych dam ze świata dyplomatycznego. Mianowicie opowiadają sobie, że żona ambasadora angielskiego, lady Paget, przejść ma z wyznania ewangielickiego na katolickie i że ceremonji kościelnej dokona nuncjusz papieski monsignore Agliardi. O powodach, które skłoniły żonę dyplomaty do tego kroku, krążą różne — mniej lub więcej prawdopodobne — pogłoski.

Ażjotaż w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: „Odkąd P. T. giełdziści zaczęli znów ton nadawać w stolicy, nastało też prawdziwe żniwo dla ażjoterów teatralnych. Ludzie, którzy przed rokiem jeszcze teatr znali tylko ze słyszenia, „zarabiając" dziennie setki lub tysiące, kupują bilety na byle jakie przedstawienie za jakąkolwiek cenę, zadowoleni, że mogą pokazać światu brylanty porozwieszane w rozmaitych stosownych i niestosownych okolicznościach ich żon i córek. To też doszło do tego, że krzesła na premjery sprzedają się z reguły po cenie kilkakrotnie wyższej od kasowej. Na premjerę opery „Hansel und Grethl" płacono i po 50 zł. za fotel! Istnieje wprawdzie w Wiedniu od przeszło roku koncesjonowane biuro Ferstla (na Bellariastrasse) dla sprzedaży biletów i sprzedaje takowe z doliczeniem tylko 30 do 50 ct., ale niestety kasy teatralne pozostają z ażjoterami w zmowie i na premjery np biuru Ferstla biletów nie wydają, same od pierwszej chwili oświadczają, że wszystko rozsprzedane, a następnie dzielą się zyskiem z ażjoterami. Razu jednego naprzykład, przychodzę do kasy „Theater an der Wien" i żądam (trzy dni z góry) biletu. Kasjerka odpowiada mi, że wszystko już rozsprzedane, ale natomiast jakiś pan, oparty o kasę i widocznie domowy, oświadcza, że ma jeszcze bilety na sprzedaż. W istocie widzę, że wyciąga z kieszeni całą paczkę, żąda jednak dokładnie podwójną cenę! Cała rzecz uczyniła na mnie wrażenie, jakoby sama dyrekcja brała w ażjotaży udział. Policja przypatruje się temu obojętnie i czeka filozoficznie na spadek kursów, poczem ażjotaż sam z siebie upadnie.

Antipolskie towarzystwo w Ks. Poznańskiem „Kenne-Hanse Tiedemann" otworzyło swoje filje we Wschowie i Ostrowie. Wartoby się dowiedzieć, jakie w tych miastach istnieją towarzystwa polskie. W Ostrowie wiemy, że są „Sokoły" — niechże pilnie strzegą gniazda!

Socjaliści w kozie. Z redaktorów gazet socjalno demokratycznych, wychodzących w Zwickau, skazano w roku 1894 redaktorów *Sächsisches Volksblatt*'u i *Glück auf!* po roku więzienia i po 1250 marek kary. Jeden z redaktorów pierwszego pisma odsiaduje obecnie 11-miesięczne więzienie. Wydawca ulotnego pisemka związku robotniczego górników i hutników skazany na rok więzienia. Wogóle więzienie w Zwikau mieści w swoich murach zawsze co najmniej jednego ze socjalno demokratycznych redaktorów.

Zapieprzone zgromadzenie. W Roubaix, w ognisku ruchu robotniczego, odbywał się ubiegłej niedzieli meeting. W środku sali nagle ktoś kichnął, potem ktoś drugi, trzeci, dziesiąty, dwudziesty, poczęto kichać w różnych punktach sali, aż wreszcie cała sala zaczęła kichać. Słyszano wołania, przerywane kichaniem: „Co się — apsik! — stało?" — Ogólne apsik! — W rezultacie ktoś zawołał: „Ależ to jest — apsik! — pieprz! — apsik!" I rzeczywiście tak było; ktoś rozsypał na środku sali funt miałko tłuczonego pieprzu. Gdy nareszcie i z trybuny prezydenta odezwało się to fatalne „apsik!", podniósł się komisarz policyjny i wśród ogólnego kichania zawołał: „Zamykam posiedzenie — apsik!" Z ogólnem kichaniem połączył się ogólny śmiech.

W kościele OO. Dominikanów odbyło się onegdaj ku uczczeniu 76 rocznicy śmierci Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20. pp., członka rządu narodowego z czasów Kościuszkowskich, radnego m. Warszawy, staraniem szewców lwowskich uroczyste nabożeństwo żałobne. Podczas mszy odśpiewał chór młodzieży rzemieślniczej stow. „Gwiazda" pieśni żałobne. W nabożeństwie wzięły udział deputacje stow. „Gwiazdy", „Skały", „Bratniej pomocy szewców" i inne korporacje z sztandarami, straż ogniowa ochotn. „Sokół" i delegacja szewców ze Stryja. Katafalk ubrano w karabiny, kosy i lance. Biust Kilińskiego przystrojono wieńcem laurowym z wstęgami narodowemi i stosownym napisem.

Po nabożeństwie zaintonował chór „Gwiazdy" hymn „Boże coś Polskę", następnie licznie zebrani odśpiewali „Z dymem pożarów" i „Boże Ojcze".

Na gorącym uczynku przychwytano wczoraj niejakiego Stanisława Wróblewskiego, który porozumiawszy się z jakimiś dwoma innymi chłopakami zabierał się właśnie do zoperowania gablotki sklepowej, umieszczonej na froncie domu pod l 21 przy ul. Gródeckiej. Towarzysze Wróblewskiego, z których jeden skradł z gablotki trzy kolorowe chustki, zdołali umknąć.

Drugiego amatora cudzej własności, Stefana Buraka, schwytano w domu pod l. 15 przy ul. Skarbkowskiej w mieszkaniu p. N. w chwili, gdy zabierał się właśnie do wyniesienia skradzionego futra. Burak, jak się pokazało, zajmował się nadto wykładaniem sługom kabały z kart, przyczem wciskał się do pomieszkań.

Domowy złodziej. Antoni Żółkiewicz, rzeźnik, zamieszkały na Łyczakowie pod l. 141, zauważył, że od pewnego czasu giną mu ze składu sadła, których w niewiadomy sposób zniknęło 18—20. Szkoda wyrządzona wynosi około 50 zł. Otóż wczoraj pokazało się, że kradzieży tej dopuszczał się domowy złodziej, mianowicie 16-letni służący Żółkiewicza, Zieliński Michał, a zeskamotowane sadło sprzedawał w nieopodal znajdującej się grajzlerni. Zieliński, mimo młodego wieku, był już sądownie karany za kradzież.

Wściekły pies, o którego pojawieniu się w Czerniowcach, pisaliśmy w poprzednim numerze, skaleczył, oprócz wymienionych już osób, także 52 letniego zarobnika Mikołaja Skalińskiego, któremu również wypalono ranę. Ogółem skaleczonych jest sześć osób. Fizyk miasta odniósł się do rządu krajowego z wnioskiem, ażeby wszystkich chorych wysłano na kurację do zakładu dra Babesza w Bukareszcie, co też nastąpiło.

Z polecenia magistratu oprawca schwycił i zabił 16 psów, o których przypuszczano, że mogły się gryźć z owym psem.

Nazwisko Faure stało się w ostatnich dniach we Francji bardzo popularnem, dzięki dziennikom, które wygrzebały całą falangę Faure'ów. I tak znajdujemy w spisie osobistości noszących nazwisko Faure, prócz prezydenta rzeczypospolitej: deputowanego, poetę, księdza, ajenta wekslowego, barytona, inżyniera, profesora, urzędnika marynarki, urzędnika podatkowego, dwóch adwokatów, dwóch jenerałów i w końcu — o zgrozo! — anarchistę Sebastjana Faure'a!

Śnieżyca straszliwa, sprawiła niesłychane spustoszenia w Belgji. W Menin zawalił się komin fabryczny; 8 robotników jest zabitych, 17 rannych. W Ardennach lawina zasypała 6 myśliwych, wszyscy zginęli.

Wezwanie do derwiszów. *Phare d'Alexandrie* publikuje tekst odezwy kalifa Abdalli do derwiszów. Odezwa ta kursuje z rąk do rąk w Sudanie i wzywa wszystkich prawowiernych do świętej wojny. „Wierzący w Boga Wszechmocnego, popatrzcie, jak zapełnili nasz kraj niewierni buntownicy! Oni swojemi nogami obrazili naszą świętą ziemię i zajęli drogie i święte dla nas miasto. Śmierć niewiernym! Rozpoczniemy świętą wojnę. Ten, kto będzie walczył za cześć jedynego Allaha i postępował drogą przez niego wskazaną, otrzyma w nagrodę wieczne życie w raju, gdzie płyną przezroczyste rzeki. Na zasadzie władzy, danej nam od Boga, oświadczamy każdemu derwiszowi, że otrzyma sto hurys w raju, jeżeli zabije choć jednego niewiernego.

Królowie, książęta, szeryfi, wodzowie, urzędnicy i narody, moi przyjaciele i moje dzieci, złączcie się razem, zaniechajcie wszelkich waśni i niech żadne wewnętrzne kłótnie nie przeszkadzają wam w wypełnianiu waszego świętego posłannictwa. Gdy między wami będzie niezgoda, ucieszą się nasze wrogi. Przybywajcie ze swoimi żołnierzami, a przegnamy niewiernych. Przypomnijcie sobie, jakie zwycięstwa odnieśliście nad egipskimi i angielskimi żołnierzami. Niechże te zwycięstwa się wznowią. Przybywajcież więc, oczekuję was z niecierpliwością!... Dan w Ondurmanie, mieście świata, 15. sasara 1312 r."

Rysunków własnoręcznych cesarza Wilhelma otrzymała w tych dniach bibljoteka parlamentarna całą kolekcję. Wszystkie te rysunki wyobrażają okręty konstrukcji północno-amerykańskiej, francuskiej i japońskiej floty. Na każdym oddzielnym arkuszu narysowany jest wielki okręt, a pod nim napis ołówkiem: „dla bibljoteki parlamentu" i litery W. I. R. (*Wilhelmus Imperator Rex.*)

Z życia towarzyskiego. W Przemyślu odbędzie się w sobotę, 2. lutego, w tamtejszym kościele katedralnym, ślub panny Otylji Trzcińskiej, córki Ignacego i Wandy z Lipskich, z p. Zdzisławem z Ternozwy Nanowskim, auskultantem sądowym.

Walne zgromadzenie członków „Lutni" odbędzie się w piątek, dnia 8. stycznia rb. o godzinie 7 wieczorem w lokalu towarzystwa.

Na dochód gimn. w Cieszynie urządza komitet stowarzyszenia „Rodzina" wieczorek na dniu 2. lutego b. r. w salach „klubu urzędników poczty i telegrafu" (dawniej Frohsinn).

Walne zgromadzenie towarzystwa leczniczej kolonji rymanowskiej, odbędzie się w niedzielę dnia 3. lutego, o 4 godzinie popołudniu w sali ratuszowej Na porządku dziennym prócz kilku ważnych spraw dotyczących zmiany statutu, dokończenie budowy i wyboru komitetu, znajduje się ciekawy referat: „O kolonjach i leczniczych Zakładach za granicą i dla dzieci skrofulicznych", który wygłosi p Juljusz Starkel.

Wydział „Echa" wybrany na walnem zgromadzeniu dnia 18 stycznia b. r. ukonstytuował się w sposób następujący:

Prezes p. Walter Adolf, zastępca prezesa p. Rosenbusch Adolf Edmund, dyrygent p. Domiszewski Franciszek, zastępca dyrygenta p. Bujarski Kajetan, sekretarz p. Lewandowski Antoni, skarbnik p. Popowicz Józef, bibljotekarz p Szychulski Rob., gospodarz p Kantor Kazimierz Witold

P. Marjanowi Fontanie, długoletniemu prezesowi „Echa", który z powodu braku czasu nie mógł przyjąć tej godności na rok bieżący, wyraziło walne zgromadzenie podziękowanie za prace położone około rozwoju towarzystwa, zaś p. Aleksandra Orłowskiego zamianowało członkiem honorowym.

Na centową herbaciarnię złożyła księżna Kalikstowa Ponińska 10 zł, a nie 5 zł. jak mylnie zostało podane

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka; Dziś w piątek po raz siódmy „Madame Sans-Gêne", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau; jutro w sobotę wieczorem danym będzie „Faust", opera w 5 aktach Gounod'a, z panną Julją Biondelli i panem Aleksandrem Myszugą. W partji Siebla wystąpi po raz pierwszy panna Bohussówna, uczennica tutejszego konserwatorjum muzycznego.

„Zasady gospodarstwa społecznego". Na tle pojęć z dziedziny statystyki matematycznej napisał Teofil Rozmarynowicz. Część I Kraków 1894. Praca, oparta na samodzielnych studjach i oryginalnych pomysłach autora, zestawionych w całość w postaci rozprawy filozoficzno matematycznej.

Rozważając stosunek człowieka do przyrody, określa autor naukę gospodarstwa społecznego jako filozofję życia narodów, w dalszym ciągu zaś analizując potrzeby ludzkie i towarzyszące im społeczne zjawiska, opiera całą teorję gospodarstwa społecznego na wartości człowieka, którą to wartość uzmysławia matematycznie, na podstawie zestawionej poprzednio analogji między wrodzoną każdej jednostce potrzebą przelewania uczucia miłości na potomstwo, a społeczną potrzebą istnienia i rozwoju w nieskończoność. Przez stosowne podstawienia wyłaniają się następnie z ogólnego wzoru: pojęcie wartości społecznej nowonarodzonego dziecięcia, wartość jednostki, przechodzącej w okres wieku twórczości itd.

Uważając gospodarstwo ludzkie jako funkcję zależną od świata roślinnego, oblicza autor mienie społeczne, tudzież dochód społeczny i tłumaczy matematycznym wzorem, skąd pochodzi odwieczne istnienie odsetek (renty wieczyste) i od jakich czynników zawisła wysokość tychże. W dalszym ciągu wyznacza autor matematycznie ostateczną możliwą granicę natężenia społecznego, którego miarą jest właśnie czynnik procentujący, tj. mnożący mienie społeczne; w tym samym §. znajduje się między innemi także matematyczne uzmysłowienie pojęcia wyższej istoty, jako stwórcy pierwszego społecznego mienia.

W następnych §§ wyznacza autor matematycznie możliwe zboczenia od normalnej stopy procentowej, tj. zboczenia od normalnego natężenia społecznego, których przyczyną są nie dobory, lub zbytnie zasoby produkcji. Zboczenia takie sprowadzają często upadek gospodarstwa poszczególnych społeczeństw, wyrównanie zaś tych zboczeń, tj. powrót do normalnego społecznego natężenia jest zasadniczym warunkiem życia i prawidłowego rozwoju narodów. Sposób wyrównania zboczeń w społecznem natężeniu wykazuje autor również matematycznie.

Ideałem społecznym, podług autora, jest osiągnięcie takiego natężenia społecznego, któreby się równało przeciętnemu natężeniu całej ludzkości; ideał ten osiągniemy stopniowo — w miarę tego, jak rozszerzą się granice, w których zamknięta jest ogólna wszechludzka wymiana wiedzy.

Całość, mimo ściśle naukowej treści, pisana jasno i potoczyście językiem czystym i jędrnym.

Czasopisma „Eos", organu Towarzystwa filologicznego, wyszedł zeszyt drugi i zawiera: I. Rozprawy (przekłady i materjały). II. Recenzje i zapiski literackie. III. Z zakresu szkolnej nauki języków klasycznych. IV. Sprawozdanie z czynności towarz., zestawił L. Ćwikliński ze współudziałem; W. Hahna, J. Jędrzejowskiego, St. Bednarskiego. V. Dodatek: Bibljografja filologji klasycznej i literatury humanistycznej w Polsce za lata 1891—1893, zestawił Wiktor Hahn, str. 1—22.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ankieta w kwestji monopolu wódczanego. Ankieta, zwołana przez lwowską izbę handlową i przemysłową w sprawie monopolu spirytusowego, rozpoczęła onegdaj rano swe obrady w izbie handlowej. W ankiecie — której przewodniczy p. Jakób Piepes — biorą udział, prócz członków lwowskiej izby handlowej i fachowców, także pp. Breyer i poseł Onyszkiewicz, jako delegaci gal. Towarzystwa rolniczego, oraz pp. Dattner, członek izby krakowskiej, dr. A. Benic, sekretarz tej izby, Seeling z Izdebnika, pełnomocnik dóbr arcyks. Rainera, i Kapelusz, delegat izby brodzkiej. Wśród dyskusji, większością głosów, postanowiła ankieta odpowiedzieć na poniższe pytania w sposób następujący:

I. Rolnictwo. Pytanie 1. Czy i o ile na stosunki rolniczo-gorzelniane w kraju monopol spirytusowy wpływać może dodatnio, lub ujemnie? — Odpowiedź ankiety: Ujemnie.

a) czy i o ile dążyć należy do utrzymania kontyngentu wódczanego w wysokości obecnej — i czy nie należy się w skutek wysokiej ceny monopolowej obawiać się zmniejszenia konsumcji, a w następstwie tego obniżenia kontyngentu? — Odpowiedź ankiety: Obniżenie kontyngentu jest prawie niewykluczone;

b) czy wobec prawdopodobnego obniżenia się konsumcji, a tem samem zmniejszenia kontyngentu, nie należałoby dążyć do podwyższenia dzisiejszej bonifikacji, aby tym sposobem wynagrodzić rolnikom stratę, powstałą przez zmniejszenie kontyngentu? — Odpowiedź ankiety: Należy dążyć do podwyższenia bonifikacji, o ile nie ma innego sposobu powetowania strat;

c) czy i o ile w skutek zmniejszenia kontyngentu, a tem samem w skutek mniej intenzywnej uprawy ziemniaków, wymagającej w następstwie zupełnej zmiany planu gospodarczego, nie nastąpią dotkliwe straty dla gospodarstwa rolnego i czy nie należałoby w obec tego dążyć do założenia cukrowarń w kraju i uzyskać dla nich subwencji od rządu? — Odpowiedź ankiety: Zmiana planu gospodarczego byłaby konieczną dlatego, że uprawa kartofli nie dałaby się, osobliwie w obecnych stosunkach, żadnemi innemi plonami zastąpić.

Na popołudniowem posiedzeniu ankiety zastanawiano się bardzo szczegółowo nad IV. punktem ankiety: „Propinacja i wyszynk". Po dłuższej dyskusji ankieta uchwaliła jednogłośnie odpowiedzieć według stylizacji p. radcy Łyszkowskiego pytanie I.: Czy w razie zaprowadzenia monopolu spirytusowego, ma nadal istnieć w Galicji prawo propinacji, głównie krajowe — a w części gminne, mianowicie w 38 miastach znaczniejszych, które jako prawo wyjątkowe utrudnia produkcję i obrót handlowy spirytulsem — czy też jednocześnie znieść należy to prawo w całym kraju, za słusznem wynagrodzeniem ze skarbu państwa? — że propinacja z chwilą zaprowadzenia monopolu wódczanego musi być zniesioną. Na wypadek zaś, gdyby propinacja nie miała być zniesioną, w takim razie ma nastąpić odszkodowanie uprawnionych za ubytek w dochodach powstały, wskutek zmniejszonej konsumcji. Nadto uchwalono, że należy nie dopuszczać zaprowadzenia maksymalnych cen u szynkarzy. Z kolei omawiano punkt II. kwestjonarjusza: „Handel" i po bardzo wyczerpującej dyskusji uchwalono odpowiedzieć twierdząco na pytanie: Czy wobec tego, że przy zaprowadzeniu monopolu handel produktem surowym ustaje, nie należałoby dążyć do tego, aby sprzedaż spirytusu monopolowego odbywała się w większych tylko partjach, na przykład co najmniej 100 hektolitrów? Następnie zaś na pytanie II.: czy nie należałoby dążyć do tego:

a) aby gorzelnicy otrzymywali także stosunkową bonifikację za produkcję spirytusu eksmonopolowego, coby się znacznie przyczyniło do podniesienia produkcji tego spirytusu w kraju i umożliwiło konkurencję z wielkiemi gorzelniami czeskiemi i węgierskiemi?

b) aby premja eksportowa, do tej pory chwiejna, pozostała nadal chwiejną dla spirytusu pochodzącego o gorzelń fabrycznych, natomiast zamienioną została na stałą dla spirytusu pochodzącego z gorzelń rolniczych?

c) czy wobec zapowiedzi pana ministra, że będzie udzielony rabat dla kupców, nie należałoby oznaczyć procentowo ten rabat, a także żądać ulg co do dyskonta, kredytu i t. p., jak to w dzisiejszej ustawie ma miejsce? — uchwaliła ankieta odpowiedzieć:

ad a) aby za spirytus eksmonopolowy zostały unormowane dla gorzelni rolniczych bonifikacje w sposób następujący: przy produkcji 2 hektolitrów 5 zł., 4 hektolitrów 4 zł., 4 — 7 hektolitrów w zwyż 3 zł., oraz ażeby wypał spirytusu kontyngentowego mógł trwać w gorzelniach rolniczych rok cały z ograniczeniem produkcji dziennej;

ad b) odpowiedziano twierdząco z dodatkiem, aby premja stała wynosiła co najmniej 5 zł.;

ad c) oznaczono rabat na 2% po nad 100 hektolitrów i wyrażono życzenie, aby przyznany został 6 miesięczny kredyt w całej wysokości ceny monopolowej z uwględnieniem naturalnego zaniku. Na tem przewodniczący o godzinie 9. wieczorem odroczył obrady ankiety do dnia następnego. Pozostał do omówienia tylko punkt III Rafinerje.

Kaczki giełdowe Gdyby rzecz szła po myśli giełdzistów wiedeńskich, walory austrjackie stałyby już dziś tak wysoko, że zwyczajny śmiertelnik wcaleby ich dosięgnąć nie zdołał. Wszakże według dzisiejszego kursu drugorzędne papiery przynoszą już niższy procent od renty państwowej. Na szczęście kontrmina berlińska o tyle przynajmniej hamuje zapał wiedeńskich hossistów, że kursa od kilku tygodni obracają się w pewnych dość ciasnych granicach. Niestety kontrmina ta jest nadto silną, tak, że ledwie, iż kursa cokolwiek się obniżą, kontrminerzy tak gwałtownie rzucają się do kupna celem pokrycia swoich zobowiązań zniżkowych, że z natury rzeczy kursa znów idą w górę. Żeby jednak zrównoważyć i ten niewielki wpływ kontrminy, koła giełdowe i służące im dzienniki, co chwila to nowe wynajdują dla giełdy impulsa, rozumie się, że na niczem nie oparte. Przez jakiś czas na porządku dziennym były pogłoski o alpinach, teraz z zbliżającą się sesją rady państwa na porządek dzienny wyszły rozmaite konwersje.

Onegdaj z okazji pobytu we Wiedniu węgierskich ministrów, w oka mgnieniu sfabrykowano natychmiastowe upaństwowienie kolei południowej i nie mniej nie więcej, tylko — również natychmiastową — konwersję renty majowej. Rozumie się, że nie ma w tem słowa prawdy, ale pogłoska zrobiła swoje i na dzień czy dwa sparaliżowała usiłowania kontrminy.

Ostatnie wiadomości.

W sejmie dolno-austrjackim większość od początku sesji nosi się z myślą obostrzenia regulaminu obrad, mianowicie rozszerzenia władzy prezydenta. Większość widząc się bezsilną wobec wybryków mniejszości, nadać chce marszałkowi prawo wykluczania niesfornych posłów na kilka a nawet kilkanaście posiedzeń, czyli prawo faktycznego odebrania im mandatu. Nie przecząc zresztą, że sceny w sejmie dolnoaustrjackim bywają wręcz skandaliczne, uważalibyśmy jednakże podobną zmianę regulaminu za zamach na cały system parlamentarny. Kto tylko rzeczywiście przejął się duchem konstytucyjnym, musi powiedzieć sobie, że przeciwko postępowaniu poszczególnych posłów, odwołać się wolno do jednej tylko instancji i do wyborców. Jeżeli wyborcy podobne wybryki pochwalają, to pozostaje tylko alternatywa: albo przyjąć je w pokorze, albo powiedzieć, że cały parlamentarym nic nie wart. Podobne zakazy ku ograniczeniu swobody poselskiej objawiają się także w izbie deputowanych, czas więc już wysoki przy danej sposobności przeciwko nim zaprotestować. W sejmie dolno austrjackim opozycja antisemicka uprzedziła na razie większość, żądając zmiany regulaminu, ale w kierunku większej swobody słowa. Mianowicie uczynił poseł Pacher nagły wniosek, by po odpowiedzi na interpelację, ostatni głos przysługiwał interpelantowi. Większość nie zadając sobie trudu zbijania tego wniosku, zadowoliła się na razie odrzuceniem nagłości.

Sejm bukowiński postanowił jednomyślnie uczcić jubileusz 50-letniego panowania cesarza przez utworzenie zakładu dla nieuleczalnie chorych i uchwalił na ten cel bezzwłocznie 50.000 zł., polecając wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesji przedłożył stosowne wnioski celem powiększenia tego kapitału.

Prezydent rządu krajowego Goess, odpowiadając na podniesione w toku bieżącej sesji skargi Rusinów i Rumunów w kwestjach szkolnych, oświadczył, że rząd uwzględnia uzasadnione żądania wszystkich narodowości. Zdaniem mowcy jednak potrzebną jest rzeczą, ażeby każdy nauczył się po niemiecku, gdyż jestto na Bukowinie język potoczny, a osobliwie z tego względu, że jestto język służbowy w armji i nieznajomość jego przyniosłaby jej wielkie szkody zwłaszcza w razie wojny. Z drugiej strony jednak powinni zdaniem mowcy także Niemcy uczyć się języków krajowych.

Z Budapesztu piszą: Teraz dopiero wychodzi na jaw, dlaczego gabinet Wekerlego właśnie przed debatą nad etatem ministerstwa skarbu podał się do dymisji. W owym etacie pomieszczono sumę 20.000 zł. na cel uzupełnienia archiwum muzeum narodowego. Otóż miała to być pierwsza rata 100 000 zł. przyrzeczonych synom Kossuta za papiery pozostałe po ich ojcu. Całą sumę podzielono na raty, ponieważ inwestycje wymagające nakładu oo 100.000 zł. muszą mieć aprobatę cesarską. Bezpośrednim skutkiem całej tej sprawy było, że sędziwy dyrektor archiwum 80-letni Pulszky poszedł na pensję. Równocześnie dymisjonowany został sekretarz państwowy Pulszky, a Banffy otrzymał nakaz, by ministra oświaty br. Eötwösa nie wciągał do nowego gabinetu.

Politische Correspondenz donosi z Rzymu: Papież przyjął onegdaj na dłuższej audjencji znanego autora *Życia Chrystusa*, X. Didona z zakonu OO. Dominikanów. W ciągu audjencji przedmiotem rozmowy było stanowisko kościoła we Francji i polityczne położenie kraju. O. Didon wyraził zapatrywanie, że Faure będzie najlepszym prezydentem, jaki dotychczas stał na czele rzeczypospolitej. Papież, mimo uspokajających oświadczeń o przyszłości rzeczypospolitej, miał się wyrazić pesymistycznie, mówiąc między innemi dosłownie: „Po wszystkiem tem, co uczyniłem dla rzeczypospolitej, mogła ona więcej dla mnie uczynić".

Z Sofji donoszą, że śledcza komisja parlamentarna uchwaliła poddać pod sekwestr cały nieruchomy majątek Stambułowa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 31. stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza mianowanie prezydentem lwowskiego wyższego sądu krajowego dra Aleksandra Mniszka Tchorznickiego, dotychczasowego wiceprezydenta.

Profesor gimnazjalny w Rzeszowie Letnarowski przeniesiony do gimnazjum św. Jacka w Krakowie; suplent gimn. w Kałuszu Grotowski mianowany zwyczajnym nauczycielem dla gimnazjum w Rzeszowie; dyrektor gimnazjum państwowego w Radowcach Klauser mianowany dyrektorem państw. gimnazjum w Czerniowcach.

Berlin 31. stycznia. Bismarck przesłał cesarzowi Wilhelmowi z okazji tegoż urodzin pisemne życzenia.

Berlin 31. stycznia. *Reichsanzeiger* ogłasza podziękowanie cesarza za przesłane mu w dniu imienin gratulacje. Cesarz przekonuje się z tych objawów wierności, że węzły pomiędzy ludem a nim także w poważniejszych czasach okażą się silnemi i nierozerwalnemi.

Berlin 31. stycznia. W parlamencie przemawiał ks. Hohenlohe przeciwko zniesieniu dyktatury w Alzacji i Lotaryngi. Pomimo, iż ludność jest wierną i pracowitą, rząd potrzebuje jednak obrony przeciwko pewnym zagranicznym agitacjom.

Paryż 31. stycznia. Cesarz Wilhelm telegrafował do zięcia marszałka Canroberta: Ja i mój korpus gwardji opłakujemy z całego serca zgon bohaterskiego obrońcy Saint-Privat, który zawsze napełniał nas podziwieniem.

Paryż 31. stycznia. Dwudziestu trzech senatorów postanowiło zaprotestować przeciwko pochowaniu Canroberta na koszt państwa, ponieważ brał on udział w zamachu stanu.

Petersburg 31. stycznia. Ambasador rosyjski w Londynie Staal otrzymał w rocznicę pięćdziesięcioletniej służby dyplomatycznej wysoki order, jak powiedziano w reskrypcie „za zasługi położone około utrwalenia przyjaźni między Rosją a Anglją".

Bruksela 31. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu izby wszczęły się ponownie niebywałe sceny. Socjalista Anseele nazwał obecny gabinet „gabinetem bandytów." Posiedzenie musiało być przerwane.

Brema 31. stycznia. Parowiec północno niemieckiego Lloyda „Elba", który onegdaj odpłynął z portu, zatonął skutkiem zderzenia się. 200 osób znalazło śmierć w nurtach. Ocalić zdołano zaledwie 19. Pasażerami tego okrętu byli przeważnie Niemcy i Holandczycy.

Londyn 31. stycznia. Chińczycy mają nareszcie do zapisania pierwsze zwycięstwo — odparli mianowicie atak Japończyków na lądzie i na morzu na Wai hai-wei. Japończycy stracili w poległych 300 ludzi.

Yokohama 31 stycznia. Chińskie siły wojenne, znajdujące się pod Rew tschang, zostały wzmocnione przez 200.000 żołnierzy, przybyłych z południa.

Wiedeń 31. stycznia. Tutejszy adwokat dr. Rudolf Markus został za oszukańcze lichwiarstwo skazane na 10 miesięcy więzienia.

Wiedeń 31. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn notowano: kredyty 416·12 węg. kredyty 505·75 anglosy 185 50 laenderbanki 285 50' sztacbany 400 50; lombardy 106·25; elbethale 276·25; tytoniowe 236·—; alpiny 93 70; renta majowa 100 80 węg. złota 125 10; austr.; koronowa 99 35; węg. koronowa 100·95 losy tureckie 74·20; uniony 324 25

Berlin 31 stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parità. (Kredyty 252 30 (416·1; lombardy 43 9) (106 54); węg. renta złota 102·80 (125·25): ruble 219·25 (133·41).

Frankfurt 30 stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 339 62 (415·34; lombardy 88 75 106 48: renta węg. złota —·— (—·—; koronowa —·— (—·—)

Berno (szwajcarskie) 31. stycznia. Z Lugano wydalono ośmnastu włoskich anarchistów, którzy tworzyli tam osobne stowarzyszenie i przemycali do Włoch rozmaite podburzające pisma.

Berlin 31. stycznia. *Militärisches Wochenblatt* ogłasza daty o zmianach organizacyjnych w rosyjskich korpusach armji. Wynika z nich, że także w roku 1894 korpusy na zachodzie Rosji stojące zostały wzmocnione, mianowicie znajdują się w okręgu wojskowym warszawskim 5 korpusów armji, 1 dywizja piechoty gwardji, oraz półdziewięta dywizji kawalerji.

Kolonja 31. stycznia. *Kölnische Zeitung* potwierdza swoją wiadomość, iż na miejsce zmarłego Giersa powołany będzie na stanowisko rosyjskiego ministra spraw zagranicznych baron Staal, dotychczasowy ambasador rosyjski w Londynie.

Wiedeń 31. stycznia Według nadeszłych tutaj wiadomości przy zatonięciu parowca „Elbe" uratowano tylko 22 osoby, natomiast zginęło w morzu 305 osób, pomiędzy niemi kupiec Ludwik Thewelt z Wiednia.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 31. stycznia godz. 2. min. 35.

Akcje kred.	414·87	Wied. losy	178·—
Alpiny	93·—	Akcje tyton.	235·50
Kredyty węg.	503·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 60
Anglobanki	184·70	Elbethale	275·50
Uniony	323·75	Länderbanki	284·75
Ludwiki	219 50	Renta zł. węg.	125 50
Nordbany	349·50	Bankvereiny	159·50
Lombardy	105·50	Wspólna rentap.	100 75
Losy tureckie	73·80	Ruble	133·—
Staatsbahny	398 25	100 marek niem.	60·50
Czerniowieckie	299 50	Napoleond'ory	9·85
Gal. obl. prop.	97·80		

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu

Panów oficjalistów nauczycielki, bony, oraz wszelką służbę poleca Biuro *Wereszczyńskiej*, Lwów, Szymona 2. 5

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze i dłuższą praktykę, poleca usługi swe od wiosny 1895. Adres: J. B. w Kruszelnicy ad Stryj poste restante. 37

Większa, krajowa fabryka nawozów sztucznych poszukuje w miastach powiatowych i w miasteczkach stałych zastępców za wysoką prowizją. Zgłoszenia do biura dzienników Plohna pod „Superfosfat“. 59

Panienka, bardzo inteligentna poszukuje zajęcia, jako lektorka, bona, nauczycielka do początków i może zająć się gospodarstwem domowem na wsi. Adres: T. B. poste restante Kałusz.

Osoba młoda, inteligentna, chlubnie polecona z domów poważnych, obeznana z wychowaniem dzieci, które wychowuje po macierzyńsku i hygienicznie, przytem obeznana z kuchnią, pieczywem, szyciem, we wszystkiem może panią w domu wyręczać, poszukuje posadę zaraz. Adres: Władysława, Administracja „Dziennika Polskiego“. 60

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej, Długosza 19

Osoba młoda, inteligentna, poszukuje posady do towarzystwa.

Zdolnego, utalentowanego **nauczyciela domowego** poszukuję natychmiast. Bliższa wiadomość w handlu *Alojzego Hübnera*, Rynek l. 3[illegible]

Magister farmacji poszukuje apteki w miasteczku do kupna lub w większem do wydzierżawienia. Kaucję może znaczną złożyć. Adres: Stanisław Kasprzycki, Sambor. 6[illegible]

Folwark 136 morgowej gleby pszennej przy gościńcu blisko dworca kolejowego z budynkami w dobrym stanie zaraz do sprzedania. Wiadomość bliższa u adwokata dr. Steczkowskiego, we Lwowie, ul. Kościuszki l. 4. 56

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Lokal na Restaurację jest w nowo wybudowanej kamienicy przy ulicy Ochronek 1 i Sakramentek 14 od 1. Lipca do wynajęcia. Oferty przyjmuje korpus c. k. Weteranów Wojskowych do ostatniego maja. 63

Ruch pociągów kolejowych
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	3·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Osobliwa wymówka. Ktoś cierpiący na zęby, udaje się do felczera, który przystępuje do operacji i ząb wyrywa.

— Panie! — ryczy Ktoś wściekły — wyrwałeś mi ząb zdrowy!

— Proszę pana — tłumaczy się felczer — skądże ja mogę mieć wprawę? Tak rzadko zdarza mi się rwać zęby!

Z albumu panny Róży.
Czyś wesoła, czy poważna Czy łza rosi twoje oko,
Zawsze cię cenię wysoko, Bo jesteś panna posażna.

— Dlaczego Iks tak rzadko przychodzi do cukierni na gawędę?

— Hm... pożyczyłem od niego przed tygodniem pieniędzy, więc się pewnie.., mnie żenuje.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“. pod zarządem Franciszka Kattnera.